

## Juljanów w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu



Odsłonięcie tablicy.

Podczas obchodu święta imienia Marszałka Piłsudskiego z inicjatywy komitetu gminnego B.B. W. R. w Nowej Iwicznej, odbyło się niezwykle uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej w sali szkolnej w Juljanowie.

Tablica ma „upamiętnić — jak to podkreślił w swym przemówieniu prezes lokalnego komitetu B. B.W.R. p. J. Szrot — nie tylko w zarysie brązu, ale w żywej potędze ducha postać Wodza, Wychowawcy i Krzesciela Polski Mocarstwowej”.

W uroczystości wzięła udział okoliczna ludność z inteligencją miejscową na czele.

Brali również w niej udział zaproszeni licznie przedstawiciele organizacji oświatowych, społecznych i samorządowych na czele z senatorem Ewertem, który przybył ze swą małżoną.

Władze powiatowe reprezentował wicestarosta T. Szarewski, który dokonał odsłonięcia tablicy i wygłosił serdeczne przemówienie

„Kurier Poranny” z dnia 23 III 1934 r.

Rok 1844 r., z braku innych źródeł archiwalnych, można przyjąć jako rok założenia Julianowa. Nie został bowiem odnaleziony dokument rosyjskich władz powiatowych, które zatwierdziły nową jednostkę administracyjną i jej nazwę. W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego”, w tomie I, wydanym w 1880 r., w treści hasła Chyliczki wymieniony jest dwukrotnie Julianów. Niewykluczone zatem, że dokonano zmiany nazwy kolonii, ze względu na jej powtarzalność na terenie tego samego powiatu, guberni? Taki przypadek wystąpił na terenie majątku Linin pod Górą Kalwarią. Nowe wsie otrzymały tam nazwy Józefów, Karolina i Wincentów, ale pierwszą nazwę zmieniono na Dębówka.

Nie zostały odnalezione i nie wiadomo, czy zachowały się materiały archiwalne dotyczące początków Julinowa-Julianowa. Dlatego — przez analogię — możemy prześledzić je na podstawie archiwaliów związanych z dawną kolonią Szulec, obecnie wsią Solec w gminie Góra Kalwaria, na pograniczu z gminą Piaseczno.

Właściciele majątków ziemskich w połowie XIX w., w poszukiwaniu nowych źródeł swych dochodów, zakładali kolonie na gruntach najbardziej oddalonych od centrum dóbr, na nieużytkach lub terenach po wykarczowanym lesie. Pierwszy etap

stanowiło sporządzenie mapy przez geometrę i rejestru pomiarowego oraz wytyczenie w terenie granic kolonii oraz dokonanie podziału na działki. Po nagłośnieniu sprawy i zgłoszeniu się chętnych do zamieszkania, zawierano z nimi umowę notarialną. W umowie omówione zostały warunki dzierżawy. Kolejnym krokiem było założenie akt hipotecznych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Taki właśnie kontrakt z kolonistami z Szulca zawarł u notariusza w Grójcu właściciel dóbr ziemskich Łubna. Wówczas jeszcze (do 1864 r.) obowiązywała pańszczyzna, a koloniści byli ludźmi wolnymi (płatnikami czynszów) i dlatego z łatwością mogli zmienić miejsce zamieszkania.

Grunty Szulca podzielono na 18 równych osad, każda po jednej włóce albo 30 morgów miary nowopolskiej. Koloniści otrzymali ziemię na zasadzie wieczystej dzierżawy czynszowej. Nie wolno im było zbyć gruntu bez zgody właściciela majątku. Dziedzic uwolnił kolonistów od wnoszenia czynszów na cztery lata, tytułem ulgi na zagospodarowanie się. Osadnicy zobowiązali się wystawić domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie w ciągu 10 lat.

Budynki miały być wzniesione w jednej linii pośrodku szerokości każdej kolonii, na podmurówce z kamieni. Na potrzeby ogólne kolonii właściciel Łubnej przekazał grunty na założenie cmentarza oraz pod budowę szkoły. W traktacie zaznaczono, że prawo do wyszynku trunków pozostanie wyłącznie udziałem właściciela majątku.

W 1848 r. kolonista-gospodarz w kolonii Julinowie Karol Chipsek, urodzony we wsi Tyssa w Czechach zawarł w parafii piaseczyńskiej związek małżeński z Teresą Krant, córką Franciszka i Józefy zamieszkałych w Tyssa, urodzoną w tej wsi. W 1850 r. kolonista Jan Aul, wdowiec, urodzony we wsi „Hettenlaltenhaim” w Królestwie Bawarskim ożenił się z Katarzyną Rüger, urodzoną we wsi Balm w Wielkim Księstwie Badeńskim, zamieszkałą w Józefostawiu.

## Z dziejów Julianowa

Miejscowość założono w połowie XIX w. na gruntach folwarku Chyliczki. Nie była to kolonia niemiecka, jak sąsiednie wsie: Stara i Nowa Iwiczna, Józefostaw i Orężna, które zasiedlili Niemcy za czasów rządów pruskich (przełom XVIII i XIX w.), przybyli bezpośrednio z terenów niemieckich. Ze względu na takie sąsiedztwo, przeważali w Julianowie mieszkańcy pochodzenia niemieckiego, protestanci, ale także mieszkali tu katolicy. Przenieśli się z innych części Królestwa Polskiego (kolonizacja wtórna).

Po raz pierwszy Julianów, a właściwie Julinów pojawia się w aktach stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Piasecznie w 1844 r. W marcu spisano akt urodzenia Kunegundy Kwiatkowskiej, córki Stanisława, parobka „w Julinowie kolonii” i Franciszki z Garbarczyków. Stanisław zmarł w listopadzie w tym samym roku. Jego rodzony brat Mateusz był gospodarzem rolnym w Chyliczkach. W latach 1841-1843 oraz 1845 Julinów w wymienionych księgach nie występuje. W 1846 r. spisano akt urodzenia Piotra, syna Fryderyka Gerbera „ewangelika, kolonisty, gospodarza w kolonii Julinowie” i Katarzyny ze Schlenkerów. W tego samego roku pochodzą jeszcze dwa akty urodzeń: Adama, syna Fryderyka Szmidta oraz Katarzyny, córki Jakuba Aul. Obaj ojcowie byli kolonistami-gospodarzami. Niemców rejestrowano w księgach stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Piasecznie do czasu budowy kościoła ewangelicko-augsburskiego w Starej Iwicznej, czyli do około 1843 r. Akta małżeństw ze Starej Iwicznej zachowały się od 1843 r., zgonów od 1855 r., a urodzeń dopiero od 1889 r. i są przechowywane w Oddziale Zamiejscowym w Grodzisku Mazowieckim Archiwum Państwowego w Warszawie.

Po 1864 r. przeprowadzono uwłaszczenie włościan, także zamieszkałych w Julianowie. W wyniku uwłaszczenia dotychczasowi koloniści przejęli swoje działki na własność. Mieszkańcy Julianowa, ewangelicy korzystali cmentarza przy kościele w Starej Iwicznej, a katolicy w Piasecznie.

### W 1880 r. Julianów podzielony był na 19 osad

W dniu 30 września 1921 r. przeprowadzono pierwszy Powszechny Spis Ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Julianów (pisano Juljanów) liczył 18 domów, 144 mieszkańców, 99 ewangelików i 45 katolików.

W dniu 11 marca 1934 r. w szkole w Julianowie odstonięto tablicę pamiątkową ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego. W aktach władz Piaseczna odnaleziona została kopia pisma Komitetu Gminnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem na gminę Nowa Iwiczna w Julianowie skierowanego do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Wobec zbliżających się imienin Marszałka,

uchwalono zorganizować zbiórkę na terenie gminy i za zebrane pieniądze nabyć popiersie Piłsudskiego, które miało być wmurowane w klasie w szkole w Julianowie. „Jednocześnie zaprojektowano, aby szkole tej dać nazwę imienia Marszałka Piłsudskiego”. Pismo podpisał kierownik szkoły w Julianowie Józef Szrot.

Przed 1867 r. Julianów należał do gminy Chylice (z osadą młynarską Pólko, Chyliczkami, Chylicami, Skolimowem, Karolinowem, Siedliskami, Wygodą – osadą karczemną w sąsiedztwie Siedlisk, Wierzbnem i Czarnowem). W latach 1867-1952 znajdował się w granicach gminy Nowo-Iwiczna z siedzibą wójta w Starej Iwicznej. Z dniem 1 lipca 1952 r. zniesiono tę jednostkę administracyjną. Wówczas Julianów włączono do gminy Jeziorna. Po likwidacji gmin w Polsce, od początku 1955 r. znajdował się w gromadzie Chylice. Z kolei po zniesieniu gromad z końcem 1972 r. należy do gminy Piaseczno.

Ewa i Włodzimierz Bagieńscy

## ■ Flaga

Flaga naszego kraju, to prostokątny płat tkaniny o barwach Rzeczypospolitej Polskiej. Według heraldyki pas górny reprezentuje białego orła, pas dolny czerwone pole tarczy herbowej. Kolor biały oznacza czystość i niepokalanie, a czerwony – odwagę i waleczność. Dodam jeszcze, za wybitnym XIX-to wiecznym amerykańskim filozofem i pisarzem Henrym Ward Beecherem, że: „patrząc na flagę państwową docieklawy umysł widzi nie tylko flagę, lecz samo państwo”. Rozważamy tu pojęcia związane tylko z flagą narodową. Zastanówmy się jednak, czy flaga europejska, (w której częście, z dobrowolnego wyboru Polaków, mieści się również polska flaga narodowa) – jest czymś gorszym? Nie, po stokroć nie! Wyraża solidarność i harmonię współpracy, powstała na gruncie bliskiej nam idei chrześcijańskiej i jej lazurowy kolor informuje o zjednoczeniu w różnorodności, a nie o zamykaniu tożsamości. Dlaczego więc z ust jednej z naszych sejmowych przedstawicielek, która z racji uzyskanego wykształcenia powinna postugiwać się „docieklawym umysłem” i wyróżniać kulturą oraz wyszukany smakiem (nie mylić z apetytem) – padają arogantyczne słowa o „unijnej szmacie”? Dziwię się, bo przecież ugrupowanie, z którego owa postanka się wywodzi, na co dzień szermuje hasłami patriotycznymi, a z Wiejskiej dobiegają sygnały o konieczności przywrócenia w szkołach pogłębionej wiedzy o naszych dziejach. I co? Nagle – szmata! A może jesteśmy świadkami narodzin nowej polityki historycznej? Jeśli nie, to zadaję pytanie: dlaczego pryncypialny Prezes nie upomniał podwładnej, jak niegdyś Marszałek Piłsudski postów, używając słów jednoznacznie przywołujących do porządku: „Wam kury szczać prowadzać, a nie politykę robić”?

Przypomina mi się wiersz K.I. Gałczyńskiego o fladze, oto jego fragment:

*„Choćby jeden strzępek na maszcie,  
nikt się zmienić barw nie ośmieli,  
zostaniemy biało-czerwone,  
flagi święte, flagi szalone”.*

Tak, drodzy Czytelnicy. Flaga unijna zawiera w sobie niewidoczną, ale „święty strzępek” biało-czerwony, któremu winniśmy szacunek i tylko ludzi niezrównoważonych, lub świadomie nastawionych na wywołanie szoku, stać na inwektywy, których wymowa „tumani i przestrasza”.

Wróćmy jednak na nasze podwórko. Do Julianowa sprowadziłem się ponad 18 lat temu, a gdy kolejne ważne daty przypominały narodowe rocznice – wywieszałem flagę. Po kilku latach już prawie cała okolica powiewała barwami narodowymi, ale na żad-



FOT. JAN KRZYŻEWSKI

nym domu nie dostrzegłem flagi europejskiej wyrażającej ideę, która pozwoliła nam powrócić do europejskiej rodziny. Natomiast w inne święta, które również, z samej definicji, sugerują potrzebę poważnej refleksji, szerzy się nowy obyczaj manifestowania neoliberalnych przekonań poprzez wystawianie przed dom pustej głowy podświetlonej świeczką. Spytałem niegdyś sąsiadkę, dlaczego ceni sobie wyżej dynię z wykrzywioną głową, od prastarego obyczaju okazywania szacunku zmarłym, czy wyrażania swojej polskości poprzez symbole narodowe? Odpowiedź, jaką usłyszałem zdumiała mnie niebawem: Ja nie mam czasu na takie głupoty. Na jakie – pytam? No, na wywieszanie flag – odpowiedziała i do dzisiaj tkwi w ignorancji. Ufff... Coś łączy te dwie panie (postankę z sąsiadką) i szkoda, że pustych głów w naszym otoczeniu przybywa z prędkością wprost proporcjonalną do rodzącej się w sercach pustki. A zwłaszcza dotyczy to młodych, niedouczonej i źle wychowanych. No bo kto niedawno pokrył wiatę przystankową przy „Srebrnych Świerków” swastykami? Krasnoludki? A może radna lub sołtys z Julianowa? Bezsens. Chciałoby się, żeby we wszystkim panował umiar, harmonia i właściwe proporcje, żeby nikt nie pluł na flagę naszą, cudzą, a także na wspólną – europejską, żeby pamiętać o dziadach i pradiadach, bo oni są powodem do dumy i punktem odniesienia dla naszych osiągnięć. Dlatego mam prośbę. Gdy będą się zbliżały doniosłe rocznice, a wśród nich i te związane z polską flagą (2 maja) i europejską (8 grudnia) wywieśmy barwy narodowe, a jeżeli na tym samym drzewcu znajdziemy jeszcze nieco miejsca na miniaturkę symbolu unijnego, będzie to oznaczało, że pamiętamy również i o tym naszym, przełomowym zwycięstwie z początku XXI wieku, które krajowi zapewniło powrót do zachodniej społeczności, mojemu pokoleniu przywróciło godność, a naszym dzieciom, (tym otwartym na wartości), stworzyło możliwość niebywałego awansu. Gdy wokół zawierucha, warto o tym pamiętać.

Jan R. Krzyżewski